Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 18 koron. W innych państwach kwartalnie koron 19·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 35 — Kraków, Czwartek dnia 4 Lutego 1904. — Rok XII.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia“** przez Odrowąża; **„Skrzynka z ametystu“**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Kto może pogodzić?

Narady w sprawie czesko-niemieckiej ugody są oficjalnie przerwane, nie sądzimy jednak, aby to zerwanie było istotne. Porozumienie obu narodów jest sprawą zbyt ważną dla całej monarchji, aby mogło ulegać kaprysom czy zapamiętałości jednostek. Przebieg dotychczasowych rokowań nie jest dość znany, aby można było wyrobić sobie o nich jasną opinję; to jednak jest pewnem, że ze strony niemieckiej nie okazano wcale dobrej woli. Teraz chodzi o to głównie, aby tę dobrą wolę wywołać, perswazją czy przymusem, mniejsza o to, byle tylko skutecznie; i pod tym względem główna rola przypada rządowi, który jeden ma potrzebne do tego środki. Rząd może Niemców zmusić do ustępstw, które zresztą im są wcale ustępstwami, albo ich przekonać, że ustąpić powinni; do tego jednak trzeba więcej stanowczości i wytrwania. Gdyby nawet prezes gabinetu naraził się przy tej akcji na chwilową niełaskę niemieckich przywódców, albo żydowskiej prasy, która tak chętnie udaje wszechniemiecki patrjotyzm, to przecież znalazłby bogate wynagrodzenie w uznaniu i poparciu wszystkich stronnictw nie ulegających naciskowi niedorzecznego szowinizmu, wszystkich ludzi dbałych o przyszły rozwój Austrji.

Nietakt.

W zjeździe ostrawskim, który miał dać początek akcji dla załagodzenia czesko-polskich sporów na granicy Śląska, wzięło udział zaledwie para Polaków, których rola była zresztą prawie zupełnie bierną. Zanim pomieścimy dokładniejsze sprawozdanie o tym zjeździe, musimy z góry zaznaczyć, że główny referat o czesko-polskich stosunkach na Śląsku był oddany w niepowołane ręce i bardzo niefortunnie ułożony. — Zamiast stanąć na stanowisku przedmiotowem i torować drogę do tak pożądanej zgody, p. Smykal wystąpił z żalami i pretensjami, które są albo bezpodstawne, albo dziwnie zuchwałe, albo wprost śmieszne. Jesteśmy przekonani, że ogół czeski, że wszyscy rozważni i rozumni Czesi nie pochwalą tych wywodów i nie będą się z nimi solidaryzowali. W każdym jednak razie zwracamy uwagę naszych czeskich przyjaciół, że tam, gdzie chodzi o konflikty narodowe graniczne z natury rzeczy drażliwe i wątpliwe, należy unikać nawet pozoru zaborczych zachcianek na modłę niemiecką.

Wystąpienie p. Smykala było — grzecznie mówiąc — wielkim nietaktem.

Na wiedeńskiej Bankgasse.

Ministerjum węgierskie w Wiedniu. — Ponowna sesja delegacji węgierskiej. — Przyczyny opóźnienia. — Minister wojny i Tisza. — Gdzie będzie leżał punkt ciężkości obrad. — Stosunek delegacji węgierskiej do delegacji austrjackiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Biała sala ministerjum węgierskiego na wiedeńskiej Bankgasse znowu się jutro zapełni.

Delegaci węgierscy po pięciotygodniowej z górą przerwie przybędą do Wiednia, celem załatwienia wspólnego budżetu na 1904 rok.

W grudniu delegacja węgierska obradowała zaledwie dni kilka. Uchwaliła prowizorjum budżetowe, poczem powróciła do Budapesztu. Stefan Tisza nie chciał stracić ani jednego dnia więcej na sprawy wspólne, ponieważ sądził, że mu się uda skłonić garść obstrukcjonistów do złożenia broni. Chciał załatwienia kontyngentu rekrutów jeszcze w ciągu 1903 roku. Ministrowie wspólni nie sprzeciwiali się jego taktyce, gdyż także w ich interesie leżało pośpieszne uchwalenie kontyngentu rekrutów węgierskich. Organizacja armji tudzież powaga monarchji na zewnątrz, ponoszą szwank niemały skutkiem braku rekruta, który już dnia 1 października 1903 r. powinien był stanąć pod chorągwią.

Zaciętość Ugrona i Szederkenyi'ego, Kaasa i Rakovszkego sprawiła, że rok 1903 minął bez uchwalenia rekrutów. Tisza zaś tyle razy zapowiedział, że delegacja będzie obradowała dopiero po uchwaleniu rekruta, iż nawet pod koniec stycznia nie okazywał wielkiej chęci do zwołania sesji delegacyjnej. Zresztą Tisza, znający dobrze braci-rodaków, wiedział dobrze, iż lada nierozważność ministra wojny podczas sesji delegacyjnej, może popsuć szanse uchwalenia rekruta, może zasilić szeregi obstrukcjonistów nowymi zwolennikami, a temsamem musi wpłynąć ujemnie na jego własne stanowisko. Dlatego też proponował w Wiedniu, czy nie poprzestanoby na uchwaleniu nowego, dwumiesięcznego prowizorjum. O tem przecież ani minister wojny Pittreich, ani minister Gołuchowski — zwłaszcza minister Gołuchowski — nie chcieli słyszeć.

Położenie międzynarodowe, zaognione, niepewne, nie znosi zbyt długich prowizorjów w stosunkach całej monarchji Habsburskiej. Tisza dostał polecenie, by delegaci węgierscy na dzień 3 lutego stawili się do Wiednia.

By przysłonić ten odwrót i cofnięcie pierwotnych planów, Tisza przez parę dni kartaczował obstrukcjonistów groźbami ustnemi i drukowanemi. Wykonanie przecież owych gróźb zostawił na później.

W czwartek zatem delegacja węgierska podejmie obrady nad budżetem wspólnym. Punkt ciężkości owych obrad leżał, jak wspomniałem wyżej, w postawie i zachowaniu się ministra wojny. Jeżeli minister wojny potrafi przedstawić delegatom węgierskim plan reform wojskowo-narodowych, które będą odpowiadały programowi komitetu dziewięciu partji liberalnej; jeżeli zdoła dać gwarancje, że te reformy wejdą w życie niezawodnie i rychło; jeżeli zdoła pozyskać zaufanie do osoby jego samego i do jego systemu, to następstwem będzie także wzrost zaufania do osoby, tudzież do systemu Tiszy. Obstrukcjoniści w atakach na gabinet powoływali się między innemi głównie i na to, że przyrzeczone reformy są obietnicą na daleki termin, obietnicą, o której niewiadomo, czy wejdzie kiedykolwiek w życie. Gdyby więc minister wojny dał teraz rękojmię szybkiego wykonania reform, i to reform, zadawalniających wymagania węgierskie, obstrukcjoniści straciliby jeden z najważniejszych, jeden z najostrzejszych oręży przeciwko Tiszy.

Drugą politycznie ważną okolicznością będzie postawa, jaką delegacja węgierska zajmie wobec osławionej rezolucji dra Derschatty. Stanowisko parlamentu węgierskiego i Tiszy wobec tej rezolucji jest znanem.

Tisza w dniu 21 stycznia na posiedzeniu Izby poselskiej węgierskiej oświadczył, co następuje:

Rezolucji, wniesionej przez dra Derschattę w komisji budżetowej delegacji austrjackiej, nie przypisuję najmniejszego znaczenia. Ta rezolucja dowodzi jedynie, że pomiędzy pojęciami prawnopaństwowemi w Austrji i na Węgrzech panuje wielka różnica. Z tej różnicy przecież nie płynie niebezpieczeństwo dla Węgier. Dlatego też nie potrzebuję z racji owej rezolucji rozpoczynać jakichkolwiek kroków politycznych. Gdyby parlament w Austrji podzielił zapatrywania dra Derschatty, to p r z e z t o s a m o z r z e k ł b y s i ę p o p r o s t u z a b i e r a n i a g ł o s u w s p r a w a c h w o j s k o w y c h, p o d c z a s g d y p a r l a m e n t w ę g i e r s k i z a c h o w u j e i n a d a l w s z y s t k i e s w o j e p r a w a w t e j d z i e d z i n i e.

Tak mówi hr. Tisza, a parlament węgierski podzielił całkowicie jego wywody. Ponieważ delegacja węgierska nie uważa się za odrębną instytucję, stojącą ponad parlamentem, jak to czyni delegacja austrjacka, lecz głosi, że jest komisją, wybraną przez obie Izby celem załatwienia wspólnego budżetu, przeto w gruncie rzeczy już dnia 21 stycznia parlament węgierski załatwił się z rezolucją Derschatty. Być może jednak, iż delegacja węgierska jeszcze raz wróci do owej sprawy, by jeszcze lepiej podkreślić kastrację, której na sobie samych dopuścili się Niemcy austrjaccy.

Taki krok ze strony delegacji węgierskiej odbiłby się głośnem echem w delegacji austrjackiej i skłoniłby może i parlament austrjacki do zajęcia się tą sprawą. W każdym razie rozprawy na Bankgasse, powinna i opinja publiczna w Przedlitawji śledzić bardzo uważnie.

Motu proprio

pod względem politycznym i kanonicznym.

II. Tak się zrodziło „Motu proprio“ o chrześcijańskiej demokracji.

Pod względem kanonicznym i kościelnym jest to „rozkaz najwyższy“, nakładający pewien hamulec na ruch chrześcijańsko-demokratyczny we Włoszech.

Dziewiętnaście reguł dołączonych do tego rozkazu, podzielić można na dwa działy: Reguły 1—12 włącznie, zawierają wyjątki z dawniejszych encyklik Leona XIII, z których zestawiony jest jakoby zasadniczy program chrześcijańsko-demokratyczny.

A ponieważ ma to być program „stronnictwa“, więc to samo wskazuje już dostatecznie, że reguły te nie zawierają dogmatycznych orzeczeń, lecz poglądy zgodne z dogmatami, ale takie, że „konserwatysta“ lub zwolennik liberalizmu ekonomicznego, może mieć poglądy odmienne na sprawy społeczne, ekonomiczne i polityczne, pod warunkiem, aby nie były przeciwne zasadom wiary.

O ile zaś w tych regułach wypowiedziana jest jakaś zasada religijna, o tyle konserwatyści i chrześcijańscy demokraci, powinni być jednej myśli.

Drugi dział tychże reguł od 13-tej do końca, stanowiący, że chrześcijańscy demokraci nie powinni się zajmować polityką, odnosi się już tylko do Włoch i jest powtórzeniem dawniejszego polecenia Papieży: „ni elettori, ni eletti“, mocą którego katolicy nie mogą spółdziałać przy wyborach do parlamentu, ani jako wyborcy, ani jako kandydaci.

Postanowienia te nie dotyczą chrześcijańskich demokratów w innych krajach; boć stronnictwo zrzekające się bez powodu i na zawsze udziału w polityce, przestałoby być stronnictwem. Abstynencja zaś czasowa, do jakiej zobowiązują Papieże chrześcijańskich demokratów ze względu na zabór Rzymu, we Włoszech może być praktykowaną w pewnych okolicznościach przez każde stronnictwo.

Niezawodną też jest rzeczą, że przyjdzie czas, w którym zakaz brania udziału w polityce nałożony ostatniem orędziem Papieża na chrześcijańskich demokratów we Włoszech, zostanie cofnięty, zwłaszcza, że z pism włoskich, bliskich Watykanowi, niewątpliwie wnosić można, że duch pojednawczy i skłonność do wyszukania „modus vivendi“ z rządem włoskim powoli i ostrożnie, ale stale bierze górę w otoczeniu Piusa X.

W cytadeli.

VI.

Z domu tymczasem odbierałem raz po raz alarmujące wieści o chorobie żony, zamknięciu księgarni, pieczętowaniu ruchomości, wysłaniu listów gończych przez władze pruskie, prześladowaniu dzieci w szkole i t. p. Ja sam bez grosza przy duszy w obcem mieście. Nazywam Warszawę miastem obcem, bo w moich warunkach i rodowity Warszawiak staje się obcym i odosobnionym. Najżyczliwsi przyjaciele i krewni nie przyznają się do znajomości z człowiekiem politycznie podejrzanym i nikt go u siebie nie przyjmie, ani on u siebie nikogo nie zobaczy.

Jenerał Fułon ubolewał nad moim losem i wciąż radził czekać: to do czwartku, do soboty, do poniedziałku i tak w kółko.

Mówiliśmy szczerze:

— Toż z książką, jak z pochodnią — powiadam — świat cały przejdę, a tu u was, to zachęta do samokształcenia jest zbrodnią, za którą ojców rodzin po więzieniach się włóczy, a dzieci na głód się skazuje!

— Kiedy u nas taki zakon, a zakonu słuchać tu musi każdy, nie wyjmując mnie samego, a nawet Najjaśn. Pana.

— Panie jenerale — mówię — jest pan człowiekiem wysoce wykształconym, czyby pan istotnie to wszystko co pan wie i poznał zawdzięczać miał legalnej literaturze rosyjskiej? Prawie nie do uwierzenia! Niech mi pan popatrzy w oczy, ale niech się pan nie śmieje: czy pan na prawdę nie posiada w bibljotece swojej książek niecenzuralnych?

Milcząco unikał mego spojrzenia.

— Na cóż wy mnie trzymacie? — mówiłem dalej. — Czy mam uwierzyć, że zbrodnię popełniłem, ucząc lud mój historji ojczystej i zachęcając go do życia wstrzemięźliwego, pracowitego i czystego?

Gdybym był wiedzieć mógł naprzód, co to znaczy swoboda rosyjska za kancją, nie byłbym był ani palca ruszył; wolałbym przecież siedzieć w cytadeli na koszcie rządu, niż resztki mienia wydawać na kancję, a nadto własnym kosztem utrzymywać się w obcem mieście.

Jenerał milczał i mięknął. Radził się udać o pomoc do licznych znajomych, a gdy mu odpowiedziałem że tego uczynić nie mogę z obawy, by nazajutrz u nich nie urządził obławy nocnej, radził czekać jeszcze jutro do pojutra.

Świadczyłem się dobrą wolą, że lub'ę Warszawę i gotów jestem pozostać tam choćby na stałe, byle mi dał środki do przeczekania.

Przyparty do muru, bardzo grzecznie i niby nie chcąc mi ubliżyć, nieśmiało ofiarował pożyczkę.

Myślałem zrazu, że uzyskać będę mógł kilkaset, a co najmniej kilkadziesiąt rubli, ale upewniał mnie pan jenerał że niema funduszów na takie cele i daje mi na razie 5 rubli, ponieważ za trzy dni nadejdzie oczekiwana w mej sprawie decyzja z Petersburga.

Przyjąć od Moskala, czy nie przyjąć?

Wydarli mi oni w postaci kancji, strat, kosztów wiele tysięcy, bez nadziei odzyskania tego z powrotem, — niech wezmę i ja choć śmiesznie małą w porównaniu zaliczkę; zresztą i zwrócić można każdego czasu!

Kładąc 5-cio rublówkę na stół, prosił pan jenerał, bym nie miał złego mniemania o ruskich jenerałach i carze, który jest człowiekiem bardo dobrym.

Niech was kaci! z dobrocią waszą i dobrem waszem mniemaniem. Oczywiście, że przyrzeczenia jeneralskie co do rychłego nadejścia decyzji okazały się taką samą nieprawdą, jak wszystkie zapewnienia licznych innych dostojników.

Daremnie trudziłem się dociec, jakie pobudki kierują tymi ludźmi, ilekroć słyszałem prostych stupajków czy najwyższych dostojników mówiących nieprawdę. Zdaje mi się, że centralizacja wszelkiej władzy i zupełna samowola w stosowaniu t. zw. prawa, nie pozwala przewidzieć skutku, obrotu, lub końca najmarniejszej sprawy. Urzędnikowi zagadniętemu o to, lub owo, nie wypada wręcz się przyznać, że nic nie wie; zwłaszcza ludzi na wyższych stanowiskach, jak jenerał Fułon upokarzać to musi, że są manekinami w ręku niewidomych figur, nieznanych potęg z przedpokoji petersburskich, że dostojnicy tacy samodzielnie decydować nie mają prawa nawet w sprawach, których wartość pieniężną oszacowano na rubli 50!

Zbyt dobre mam wyobrażenie o rycerskich przymiotach takiego siwego żołnierza, a poważnego człowieka, jakim jest jenerał Fułon, by go posądzać o pospolite kłamstwo w celach żandarmsko szpiegowskich.

Pobyt cara w Skierniewicach nasunął mi myśl zwrócenia się wprost do najwyższej instancji.

Nazajutrz jednakże rozeszła się wieść, że dwór wyjechał do Petersburga. Pobiegłem do uprawlenia żandarmskiego, by uzyskać legitymacją na wyjazd. Powiedziano mi, że osobom policznie podejrzanym, pobyt w Petersburgu nie jest dozwolony.

By mieć przeświadczenie, że uczyniłem wszystko co możliwe, na uroczystym arkuszu spisałem podanie do cara i osobno do carowej, przedstawiając niesprawiedliwość aresztowania mnie, więzienia i krzywdzące mnie i rodzinę moją, przetrzymywanie mnie bez środków i sposobu do życia, oraz domaganie się wynagrodzenia strat i kosztów.

Korespondencja.

Paryż 30 stycznia.

(Garść nowin z dnia. — Dlaczego Curie nie przyjął odznaki legji honorowej? — Yvette Guilbert jako powieściopisarka. — Czy w wojnie francusko niemieckiej rabowano).

Niedawno zdarzyło się coś, co przeciętnemu Francuzowi z trudnością tylko może się w głowie pomieścić. Rząd francuski w uznaniu zasług około nauki położonych postanowił dać państwu Curie odznakę legji honorowej. Ta odznaka, to cel marzeń każdego Francuza, nie tak trudno ją otrzymać, mimo to dobijają się o nią wszyscy. Jakież więc było powszechne zdziwienie, gdy się dowiedziano, że para uczonych odmówiła przyjęcia dekoracji. Niewielu tylko pochwalało czyn uczonych, Opinja publiczna piętnowała go powszechnie jako objaw zarozumiałości i fałszywej dumy. Otóż obecnie wyjaśniają w dziennikach pp. Curie dlaczego dekoracji nie przyjęli. Ona wychodzi z założenia, że jako Polka, według ogólnie w Polsce przyjętych zasad uważa przyjmowanie orderów obcych za niestosowne, on zaś nie przyjął dekoracji, ponieważ uważa, że ojciec jego daleko bardziej jest zasłużony wobec nauki na polu lekarskiem, a dotąd jeszcze odznaki żadnej nie otrzymał. To wy-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

17 (Ciąg dalszy).

Podnieśli się niepewnie, Roth przypasał szablę i obaj potoczyli się po schodach. Roth wlókł szablę za sobą i hałas z tego był nieznośny, gdy stare żelaziwo skakało z jednego kamiennego stopnia na drugi.

Niejeden wychylił ciekawie głowę przez drzwi, a widząc obu podchmielonych przełożonych myślał: „ci mają dosyć! Żeby tak który z nas po pijanemu hałasował w kasarni, miałby się z pyszna!“

Przy wyjściu z kasarni przystąpił do Rotha frajter Dietrich z czwartego szwadronu:

— Panie wachmistrzu, proszę posłusznie, wydać dla naszej izby trochę węgla; moi ludzie byli po siano i przemokliśmy wszyscy zupełnie. Na górze zimno i rzeczy nam do jutra nie wyschną!

— Co? Węgla? Idźcie do kwatermistrza! Nie mam dla was, hołoto, węgla! — bełkotał Roth.

— Pan kwatermistrz pojechał do miasta, to klucz od piwnicy jest przecie u pana wachmistrza!

— Wynoś się, węgla odrazu potrzebują, że tam trochę pada. Połóżcie się do łóżka, jak wam zimno, świnie nikczemne!

Frajter stał chwilę niepewny co ma zrobić, wreszcie poszedł wściekły do kasarni.

W stajni było już pusto, ludzie już powracali do swoich izb przetrząsnąwszy słomę i napoiwszy konie. Tylko warta stajenna jeszcze została.

Jeden z nich, frajter, taki sobie brzuszek wyhodował w cywilnym stanie, że wachmistrz mimo najlepszych chęci nie mógł wynaleść odpowiedniego munduru, dla tego „spasionego psa z rezerwy“, więc biedak musiał, przez cały czas ćwiczeń chodzić w drelichowej bluzie i tylko w stajni służbę pełnić. Drugi był chory na płuca. Spostrzeżono to dopiero w tydzień po zaczęciu ćwiczeń, więc już się nie opłaciło tego człowieka do domu puszczać, w stajni i tak nie bardzo się utrudził. Trzeci był jakiś półgłówek, śmiał się jak warjat sam do siebie, a w służbie nie dało się go użyć, bo do wszystkich przełożonych mówił „ty“ i dla oddania honoru zawsze zdejmował czapkę.

Sierżant przeraził się spostrzegłszy, że godzina żywienia już przeszła, bo dbał bardzo o swoich wychowańców. Przywołał więc odrazu ludzi z warty i krzyczał, żeby się spieszyli. Mały wózek napełnili owsem i sieczką i wyjechali z nim na chodnik w środku stajni. Skrzypienie drewnianych kół było dla koni najmilszą muzyką. Usłyszawszy je zwierzęta ożywiły się odrazu, myślały widocznie, że tego wieczora o nich zapomniano zupełnie. Teraz rzucały się na swoich stanowiskach, skakały i gryzły się, a brzęczenie łańcuchów razem z rżeniem mieszało się w głośny hałas. „Napoleon“ był najbardziej głodny i z radości tak palnął w brzuch grubego frajtra, że ten wypuścił kosz z owsem, i chwycił się o biema rękami za uderzone miejsce, krzywiąc przytem twarz z boleści.

Wicewachmistrz zobaczył to i zawołał do niego:

— Naprzód, podnieś to i spiesz się, nie zaszkodzi tam taki kopniak twojemu grubemu kałdunowi!

Ale frajter nie wyglądał tak, jakby miał ochotę wepełnić rozkaz, trzymał się ciągle za bolące miejsce, a w oczach zaświeciły mu łzy. Wtedy Roth potoczył się ku niemu, złapał go za kark i tak go przygiął do ziemi, że biedakowi aż krew nabiegła do głowy, podczas gdy gorączkowo zaczął zgarniać rozsypany wśród słomy owies. Kiedy już z tem był gotów, pchnął go Roth tak silnie, że poleciał na „Napoleona“, a nie chcąc wpaść pod konia objął w strachu jego zadnie nogi.

Tego jednak było „Napoleonowi“ już za wiele. Najpierw go głodzą, a potem jeszcze takie głupie żarty! Wierzgnął gwałtownie obiema nogami i wyrzucił biednego frajtra na środek stajni, gdzie tenże padł bez przytomności.

Roth przeraził się. Na szczęście nikt nie widział całego zdarzenia, bo Schmitz z dwoma innymi zajęty był na drugim końcu stajni. Więc Roth przywołał obu rezerwistów i kazał frajtra zanieść do izby dla chorych. Historja ta jednak była fatalna, bo ten biedak musiał porządnie dostać.

Gdy nadporucznik na drugi dzień zapytał czemu frajtra posłano do lazaretu, odpowiedział Roth:

— Przystąpił nieostrożnie do konia i przestraszył go, tak że koń wyrzucił nogami i trafił go w głowę.

— Taki osioł — zaklął nadporucznik — właściwie należałoby draba jeszcze zamknąć, za to, że nam konie marnuje.

Tak było na drugi dzień, ale na dziś wieczór wicewachmistrz miał humor popsuty.

W stajni ucichło, słychać było tylko szmer, jak konie chrupały owies.

Roth zajrzał do wózka z obrokiem.

— Resztę daj „Zeusowi“, on taki chudy! — rzekł do Schmitza.

— O nie, jemu nic więcej nie dam, ma już dosyć, a przytem dziś rano jednego pokaleczył. To bydle szaleje, kiedy tak ciągle stoi bezczynnie w stajni i jeszcze żre tyle owsa!

— Daj mu tylko, już on to zniesie!

— Ale poco, nie potrzeba!

Wachmistrz poczerwieniał, nic nie mogło go do większej wściekłości doprowadzić, jak sprzeciwianie się jego woli.

— Daj mu resztę, mówię! — krzyknął jeszcze raz do Schmitza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jaśnienie uspokoi pewnie trochę Francuzów, oba powody są uzasadnione i szlachetne, legja honorowa zatem nadal jest pożądana, nie znalazł się Francuz, któryby nią gardził.

Yvette Guilbert zdobyła sobie pewne imię w świecie literackim, dzięki swoim dwom powieściom „La Vedette“ i „Les Demivieilles“. Niedawno jednak odkrył jeden z niemieckich dzienników, że Yvette Guilbert nie jest autorką tych powieści, tylko trzyma sobie dwóch „niewolników pióra“, którzy za nią pracują, ona zaś daje tylko swoją firmę, jako dobry środek reklamy kupieckiej. Tego rodzaju interesa są w Paryżu na porządku dziennym. Zazwyczaj płatny literat wypracowywa tylko plan autora, wymienionego na okładce książki, ten zaś czuwa nad tą robotą i korryguje ją.

Jestto powszechnie wiadomym faktem, że jeden z bardzo znanych francuskich powieściopisarzy, wypuszczający w świat rok rocznie dwie książki, daje do tych „dzieł“ tylko pomysł i dyspozycję, podczas, gdy stylistyczne wypracowanie jest dziełem najętego nieznanego literata. Rzadsze już są wypadki, że taki biedaczysko całą swoją pracę i gotowe własne dzieło sprzedaje pisarzowi, który jest dobrą marką, lub komuś, co pragnie zdobyć literacką sławę. Co do Yvetty Guilbert: miała ona dwóch literackich doradców, panów Marsolleau i Artura Byl. Z nimi omawiała plan książki, a może każdy poszczególny epizod, a napisanie tego było już ich rzeczą.

Gdy jeden rozdział był gotowy, czytano go Yveccie ona czasem coś poprawiała, częściej może popsuła i zabierano się do nowego rozdziału. Sąd musi teraz rozstrzygnąć, czy w tych okolicznościach marka fabryczna „Yvette Guilbert“ jest uprawniona. Pod tą bowiem marką francuska firma wydawnicza sprzedała prawo wydania przekładu monachijskiemu księgarzowi Langenowi. Langen twierdzi, że go oszukano sprzedając pod imieniem Yvetty Guilbert książkę, która nie jest jej dziełem. Gdyby był wiedział, że tak jest, aniby książki nie kazał tłomaczyć, aniby jej nie wydawał. Po rewelacjach frankfurckiego dziennika nie chce nikt książki kupować i dlatego Langen żąda odszkodowania. W przeciągu ośmiu dni zapadnie wyrok w tej sprawie.

Czy w wojnie francusko-niemieckiej plądrowano? — to pytanie, na które Niemcy z oburzeniem odpowiadają: nie, a Francuzi głośno: tak. Francuz ma przekonanie, że każdy niemiecki żołnierz był rabusiem i że z Francji z wojny całe mnóstwo pamiątek przyniósł ze sobą do niemieckiej ojczyzny. W szczególności panuje opinja. że Niemcy najchętniej kradli zegarki i jeżeli Francuz bardzo się na Niemca zgniewa nazwie go z pewnością „voleur de pendules“. Faktu zaprzeczyć Niemcy nie mogą. Dzika natura niemiecka osłaniająca się tem zarozumiałej błyskotliwym płaszczykiem „kultury“ i cywilizacji objawia się ciągle w swej nagości, a podczas wojny święci prawdziwe orgje zwyrodnienia. Nie trzeba przypominać rabunków w czasie wojny chińskiej przed kilkoma laty, wojna francusko-pruska dostarczyła dość wymownych przykładów. Bardzo na rękę będą Francuzom pamiętniki jenerała Stoscha, które niebawem wyjść mają w Niemczech, a z których wyjątki dzienniki francuskie już z góry zamieszczają.

Pokazuje się z tych wyjątków, że kradzież była wprost zorganizowana i przez rząd niemiecki uprawiana systematycznie. Cóż więc dziwnego że prości żołnierze nie bardzo się też liczyli z cudzą własnością i że zwłaszcza wobec kobiet używali nieraz argumentów dalekich od francuskiej galanterji. Stosch opowiada tak o swoich zdobyczach w jednym z listów pisanych w czasie wojny.

„Muszę się z skruchą uderzyć w piersi i przyznać, że i ja posyłałem zdobycz do domu. Fabryka sewrska zawierała tylko własność rządową. Wszystkie zapasy skonfiskowano i rozdzielono według rozkazu królewskiego. Choć nie byłem wtedy w tych stronach, pamiętano i o mnie z rozkazu króla i następcy tronu. St. Cloud podpalili sami Francuzi, mimo to udało się część uratować, a to co uratowano, rozdzielono jako własność państwową. Kirchbach był i w Sewres i w St. Cloud komenderującym jenerałem, obłowił się doskonale i całe mnóstwo pak powysyłał do domu. Któż mu z tego będzie robił zarzut? Ale i ja nie chcę, żeby mnie zarzuty stawiano. Pojęcie własności w wojnie niknie pod naciskiem okoliczności, ale odnajduje się, gdy nastanie porządek. Przyznaję, że własnością Francuzów rozporządzam z zimną krwią, jakby była naszą. Kto w ten sposób się wzbogaca, postępuje nieuczciwie, bo dobra te należą do państwa, ale naszym obowiązkiem jest zubożyć tych łajdaków“.

Ciekawe pojęcia o słuszności, ale czemuż Niemcy tak się oburzają, że Francuzi zabierali skarby sztuki we Włoszech i w Hiszpanji i że z Niemiec uwieźli drogocenny skarb narodowy: szpadę Fryderyka Wielkiego? *L. S.*

Dodatek drożyźniany a nauczycielstwo.

Nad nauczycielstwem krakowskiem zawisła jakaś klątwa; zapomniane przez wszystkich, pomijane od szeregu lat, przy wszelkich podwyższeniach płac, poprzestawać musi na płacach wymierzonych mu przed dwudziestu kilku laty, więc z końcem wieku pary i elektryczności, kiedy wszystko postępowało szybkim torem a więc i warunki bytu w Krakowie w tym samym stosunku uległy zmianie. Od wołania i próśb już nawet głosy zamarły w ich ustach i dziś żaden się nie odzywa, bo przypuszcza, że to bezskutecznem by było, i walczy jak może, jeśli jeszcze zdolny jest do walki. Wreszcie poddają się nauczyciele losowi i tylko w głębi ich duszy budzą się uczucia goryczy i zawodu a przecież nauczyciele oddają swe siły społeczeństwu na usługi w dziale pracy najpiękniejszej, najszczytniejszej, bo mającej na celu wychowanie młodzieży, podstawy społeczeństwa i przyszłości narodu. Tych jednak ludzi odsyła się od Anasza do Kajfasza z ich prośbami o polepszenie bytu; skoro udają się do Rady miejskiej, mówi się im, że nauczyciele nie są urzędnikami miejskimi, i odsyła się ich do Sejmu i Rady szkolnej. A przecież Rada miejska nadaje posady nauczycielom podobnie jak innym urzędnikom. Fakt ten stwierdziła Rada miejska we Lwowie, gdy w roku 1900 sama poczuła się do obowiązku uregulowania płac nauczycielskich i zobowiązała się dodawać na ten cel około 131.000 k. rocznie. Nauczycielstwo lwowskie w tych samych warunkach i w tej samej klasie płac ma od kilku lat blisko o 600 k. na jednostkę większą płacę, niż nauczycielstwo krakowskie.

Dodatek na mieszkanie wynosi tam na osobę 360 koron, co czyni około 22 prc. płacy, podczas gdy w Krakowie dodatek taki wynosi 10 prc., a zatem ani nawet połowy, a tyle co na wsi lub w miasteczku. Jaka stąd dla nauczycielstwa krakowskiego krzywda zrozumieć łatwo, gdy się zważy dzisiejszą drożyznę mieszkań w Krakowie a wziąwszy pod uwagę rok obecny, w którym klęska powodzi tak bardzo się odbiła na cenie artykułów spożywczych i wogóle wpłynęła na niekorzyść warunków egzystencji, mamy punkt kulminacyjny cichego niedostatku, znoszonego w największej pokorze bez słowa skargi, bo jak to już zaznaczyliśmy, wszelkie pukanie na nic się nie zda. Nawet i niektóre dzienniki sprawy tej poruszyć nie chcą, chyba o tyle, że się jeszcze pochwalą, iż od jakichś tam kilkunastu lat ta lub owa korzyść dla nauczycielstwa przypadła. Inne znów zaznaczają swą troskliwość o dobro nauczycielstwa tem, że od czasu do czasu umieszczą jakiś artykuł treści pouczającej nauczycielstwo, jak ma postępować względem swych przełożonych, zarzucając mu „serwilizm“ i t. p. naprawdę jednak nikomu na myśl nie przyjdzie, by tym pracownikom na niwie oświaty przyjść z materjalną pomocą. Dok. nast.

Mak biały i opium.

Wielka liczba roślin zawiera sok mleczkowaty, mający własność usypiania i odurzania, który szczególnie w olejku białego maku najmocniej działa. On wydaje opium. Roślinę tę sadzą w wielu okolicach Azji, w Indjach pod rządem angielskim zostających, dojrzewa jednak i w Europie, ponieważ łatwo wschodzi i nie lęka się znacznego zimna.

W Indji ziarno sieje się w październiku na oddzielnych grządkach, po zejściu polewa się obficie, póki roślina nie dojdzie ośmiu cali wysokości. W chwili zakwitnienia potrzebuje znowu wilgoci mocnej, saletrzanej ziemi i gnoju. Kiedy już główki nasienne są na pół dojrzałe, zaczyna się zbiór opium. W każdej główce przy zachodzie słońca robią się wzdłuż dwa nacięcia, tak jednak, aby nie przenikały wewnątrz główki. Takie nacięcia co dzień powtarzają, aż do siedmiu, na każdej główce, poczem dozwalają dojrzewać nasieniu.

Co rana, kobiety i dzieci zbierają ciecz wypływającą z owych nacięć i ściągają w gliniane naczynia, w których stoi, póki nie stwardnieje na masę okrągławą, do 4 ech gran ważącą; tę przykrywają liśćmi, suszą i wynoszą na sprzedaż. Opium, wyrobione w Indjach, przechodzi po większej części do Chin przemycanym sposobem; tam albo je palą jak tytoń, albo zażywają w pigułkach dla upojenia zmysłów. Zgubny ten zwyczaj również upowszechnionym jest między Turkami, szczególnie starymi, i dopiero w nowszych czasach umiarkowaniej go używać zaczęli.

Jeden podróżny, który czas długi przepędził w Konstantynopolu, odwiedzał kawiarnie, gdzie się zbierali namiętni miłośnicy opium, theriaki. Każdemu odwiedzającemu udzielano pewną dozę, której potrzebował do zupełnego upojenia i odurzenia. Biesiadnicy spokojnie siedzieli na swoich miejscach, oczekując okropnych skutków opium.

Niektórzy straszliwe czynili gesty, ci zaś, którzy już byli prawie w odurzeniu, mówili jak w malignie. Policzki ich pałały, oczy miały jakiś nadludzki ogień, a wyraz ich rysów był okropnie dziki. Zwykle skutek następuje w dwie godziny po zażyciu opium i trwa pięć godzin. Doza wynosi od trzech gran do jednej drachmy.

Moralne i fizyczne osłabienie, które po takiem wzburzeniu następuje, jest straszliwem. — Wkrótce ustaje wszelki apetyt, drga każda żyłka, nerwy szyi nabrzmiewają a muskuły tężeją; wielka liczba gości w kawiarni miała wyschłe szyje i pokurczone palce, a przecież nie mogli pozbyć się tego nałogu. Czują się całkiem niedołężnymi, — aż nadejdzie chwila, kiedy mają zwykłą przyjąć dozę; skoro zaś opium działać poczyna, stają się ognistymi i nowem obdarzeni życiem. Niektórzy mówią wierszami, inni wpadają w krasomówczy zapał i zwracają się do obecnych, mając się w tem szaleństwie za królów świata.

Podróżny sam na sobie doświadczył owego działania opium. Zaczął od jednego grana, co po upływie półtory godziny czasu nie okazywało wcale żadnego znacznego skutku. Potem wziął jeszcze pół grana, a w pół godziny takąż samą dozę. W półtrzeciej godziny po pierwszem zażyciu, kazał sobie podać dwu granową pigułkę i wkrótce potem uczuł najsilniejsze wzruszenie. Moc jego umysłu ożywiła się nagle, wszystko, co widział, zdawało mu się w powiększonych wymiarach; lecz nie czuł wcale tych przyjemnych wrażeń, gdy zamknął oczy. — Nazajutrz rano wstawszy był blady i smutny, czuł mocny ból głowy i tak wielkie osłabienie, że cały dzień na sofie przeleżeć musiał.

ZE SWIATA.

Krwawe bitwy XIX wieku. — Wypadek przy „Looping the loop“. — Ojciec aresztuje syna. — Otrucie konserwami. — Chrześcijanie w tureckiej żandarmerji.

Krwawe bitwy XIX wieku. W świeżo wydanej książce p. t. „Die Zahl im Kriege“ której autorem jest kapitan generalnego sztabu Otto Berndt, poruszoną jest ciekawa kwestja, którą z bitew XIX w. należy uważać za najkrwawszą. Autor odpowiada na to pytanie w następujący sposób: za bezwzględnie najkrwawszą bitwę, t. j. taką w której na pobojowisku legło najwięcej trupów i rannych, uważać należy bitwę narodów pod Lipskiem, gdzie straty wyniosły około 90.000 żołnierza.

Potem idzie bitwa pod Aspern, z 66 000 poległych i rannych, oraz bitwa pod Borodiną ze stratą 62.000 ludzi.

Straty pod Königgraetzem wynosiły 32.000 żołnierzy, pod Gravelotte 27.000

Względnie najkrwawszą bitwą, t. j. taką, która procentowo przyniosła największe straty, była bitwa pod Aspern, w której ilość poległych i rannych wynosiła 38% sił walczących! po niej wymienić należy bitwę pod Borodino 25%,— Eulaw i Waterloo 24%, — pod Lipskiem i Inkermann 21%. Jeśli dla porównania dodamy, że straty pod Königgrätzem wynosiły $7\frac{1}{2}$%, pod Wörth $13\frac{1}{2}$%, pod Mars la Tour 16%, pod Gravelotte 8%, pod Sedanem (w trzeciej bitwie) 17%, to łatwo można zauważyć, że ostatnie wielkie bitwy XIX w. były mniej krwawe, niż z epoki Napoleona.

Nadmienić tu także wypada, że straty żołnierzy w ostatnich — wielkich — bitwach nie przenosiła nigdy czwartej części armji walczącej, n. p. Niemcy stracili w bitwie pod Mars la Tour 22% swoich sił, Francuzi pod Wörth 16%, pod Sedanem 19%, Austrjacy pod Königgrätzem 11%, Rosjanie w ostatniej bitwie pod Plewną 17%.

* * *

Wypadek przy „Looping the loop“. W cyrku w Madrycie zdarzył się straszny wypadek. Amerykanka Mina Alix, która popisywała się w jednym z rodzajów t. zw. „Looping the loop“, czyli w jeździe pętlicy na automobilu, podczas tej piekielnej jazdy spadła razem z automobilem i pokaleczyła się śmiertelnie W cyrku powstała panika, wiele kobiet zemdlało.

* * *

Ojciec aresztuje syna. Komisarz policji paryskiej Pacot, któremu powierzono wyśledzenie sprawcy kradzieży 50.000 franków na szkodę jednego z klasztorów w Passy, stwierdził, że sprawcą tym jest jego własny syn. Uwięził go, odebrał mu znaczną część skradzionej sumy, resztę dołożył z własnej kieszeni, syna zaś oddał do sądu, chociaż klasztor skargę cofnął.

* * *

Otrucie konserwami. W szkole ku-

charskiej w Darmsztadzie zdarzył się straszny wypadek otrucia się kilkunastu osób sałatą, — sporządzoną z fasoli konserwowanej Zaraz po spożyciu sałaty zmarły 3 osoby, później 2, a obecnie donoszą o śmierci jeszcze dwóch uczennic. Razem tedy zmarło dotychczas 7 osób, a w tej liczbie nauczycielka szkoły, nie jest to jednak lista ostateczna, w szpitalu bowiem miejscowym znajduje się 9 uczennic w stanie prawie beznadziejnym. Ogółem spożywało sałate 26 osób, a z liczby tej 10 tylko uszło otrucia. Po zbadaniu resztek sałaty stwierdzono w niej obecność jadu roślinnego, który wytworzył się prawdopodobnie przez wpadnięcie kawałka mięsa przy nakładaniu konserw do puszki.

* * *

Chrześcijanie w tureckiej żandarmerji w Macedonji. Żandarmerja turecka w wilajecie Ueskűb liczy 2.875 ludzi (z tego 515 chrześcijan). Adryanopol 2.024 (128 chrześcijan), Saloniki 2.214 (155 chrześcijan) Skuri 732 (ani jednego chrześcijanina), Janina 1.104 (94 chrześcijan), Monastyr 2.758 (242 chrześcijan), razem 11.707 ludzi, z tego 1.134 chrześcijan, czyli 10 procent.

Również i część sędziów zrekrutowano z chrześcijan. Wśród strażników polowych część także wybrano z chrześcijan.

Organiści i muzyka kościelna.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z wielkiem zajęciem przeczytaliśmy artykuł w „Głosie Narodu“ nr. 340 o muzyce kościelnej, a właściwie o preludjach i innych kompozycjach ks. kan. Franciszka Walczyńskiego. Ale dlaczego autor pan „Andante“ wychwalając kompozycje ks. Walczyńskiego, wszystko inne nazywa tandetą, rzeczami bez wartości, nieodpowiedniemi dla ucha i serca Polaka (!). Otóż myli się autor, bo życzyć tylko każdemu muzykowi należy, ażeby na tej „tandecie“ się wykształcił, a wnet nabierze wprost odmiennego zdania.

Wiemy, jak niepospolite zasługi położył w muzyce kościelnej ks. dr Surzyński, pp. Mieczysław i Stefan Surzyńscy, dalej ś. p. Wincenty Rychling, a obecnie dr Władysław Żeleński, którego preludja na tematach polskich pieśni kościelnych zawsze pierwszeństwo trzymać będą wobec wszelkiego naśladownictwa. Jeżeli do tego dodamy n. p. Krejczego, Volcmara i Bacha, to tej całej „bezwartościowej tandety“ chyba tarnowskie wydawnictwa nie zastąpią. Czy ucho Polaka obraził który z powyższych kompozytorów o tem nie wiemy, bo polityki muzykalnej nie znamy.

Wyjaśnimy otwarcie p. „Andante“ powód niedość rozpowszechnionych kompozycji ks. Fr. Walczyńskiego.

Otóż powodem tym jest bieda, jaka między organistami galicyjskiemi panuje. Jeżeli organista niema co do ust włożyć, a obarczony jest liczną rodziną, to przedewszystkiem musi sobie kawałek chleba kupić, a potem preludja, tem bardziej, że regulamin Stolicy Apostolskiej dla muzyki kościelnej wyraźnie pisze, że wszelkie muzykalja do użytku Kościoła służące, mają być z fundnszów kościelnych zakupione.

Na domiar złego w obecnym roku powodzie zniszczyły grunta. Powodzianie dostali od państwa i kraju odszkodowanie, a organiści pozbawieni zostali tego dochodu, jaki im ta żebranina za snopkami przynosiła i z czegóż tu muzykalji kupować?

Co do gazetki organistowskiej socjalistycznej to niech p. „Andante“ nie sądzi, że jeżeli kto o swoje się dopomina, to już jest socjalistą. — Niechże autor wie, że organiści od 20 lat żebrzą w największej lojalności o poprawę swojego bytu, że przewodniczył im przez wiele lat ks. poseł Pastor, a także i ks. kan. Gryziecki, że chodzili i chodzą w deputacji do parlamentu, sejmu, posłów i konsystorzów jak pielgrzymi i wszystko nadaremno. Jakaż więc jest inna lojalna droga? Niech autor wskaże, a na pewno skorzystają z wskazówki. Faktem jest niezbitym, że organiści mieszkają w nędznych lepiankach, tj. organistówkach, że nie mają żadnego stałego utrzymania, ani zabezpieczenia w chorobie i na starość, a żyją jedynie z uzbieranego snopka lub ziemniaka, jakim go parafjanie dziś już coraz rzadziej obdarzają. Nie należy więc rzucać kamieniem na nich, ani socjalistami nazywać, ale trzeba dopomódz im w ich staraniach i zapewnić im bezpieczne jutro, a wezmą się szczerze do pracy w kierunku muzyki i śpiewu kościelnego a gazetka ich zmieni zapewne dotychczasowy ton.

Grono krakowskich organistów.

* * *

Pismo powyższe otrzymaliśmy, podpisane przez organistów, zatrudnionych przy krakowskich kościołach; zamieszczamy je ze względu, że skargi tam podniesione są rzeczywiście słuszne. Niepotrzebnie tylko pp. organiści piszą z taką goryczą o p. „Andante“, którego uwagi przejęte były szczerem zamiłowaniem muzyki kościelnej i życzliwością dla jej wykonawców.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Ansgarego biskupa, Weroniki panny i Andrzeja biskupa; w piątek Agaty panny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 12, zachód przypada o godz. 4 minut 36, długość dnia godzin 9 minut 24.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Podgórza. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza w sobotę dnia 13 lutego 1904 we własnym gmachu zabawę taneczną z kotyljonem, z której cały czysty dochód przeznaczony na pokrycie kosztów restauracji powodzią w roku 1903 zniszczonego gniazda.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby nietylko przysporzyć dochodu niezasobnemu gniazdu, które poniosło podczas ostatniego wylewu największą klęskę w Podgórzu, ale zarówno tradycyjnym zwyczajem stara się o to, aby zabawa sama powiodła się jak najświetniej.

Nie brak też werwy i zapału, tu w sercach druhów życie kipi, pojedyncze komisje rozdzieliły już od dwóch tygodni pracę między siebie, cudowne karneciki a i zaproszenia czysto sokole, które staną się miłą pamiątką dla uczestników, dostarczyła zaszczytnie znana firma S. Karlińskiego w Krakowie, a przepiękny herb Polski na kartach honorowych jest jakby egidą i protektoratem, pod którym nasi Sokoli w dniu zabawy pragną w swem z trudem po powodzi odrestaurowanem gnieździe, zgromadzić naszą tak podgórską jak i krakowską publiczność, zawsze nam miłą, zawsze chętną i ofiarną, gdy chodzi o poparcie naszego sokolego gniazda.

To też zabawa zapowiada się świetnie i kto wie czy nie odniesie palmy zwycięstwa w tegorocznym karnawale.

Zgłoszenia o zaproszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła“ podgórskiego od dnia 4 lutego zawsze między 7 a 8 wieczorem.

Tuchów 1 lutego. Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“.

Wobec licznego audytorjum zdał wydział sprawę ze swej działalności za r. 1903, która okazała się — jak na Tuchów — bardzo wydatną.

W ciągu jednego roku zebrano blisko 800 koron na fundusz budowy gmachu „Sokoła“, który wynosi obecnie 2 tysiące koron, a liczba członków przekroczyła już cyfrę 90

W zlocie wzięło udział 16 umundurowanych druhów.

Również i Tow. „Szkoły ludowej“, liczące obecnie 108 członków, rozwija się pomyślnie.

Sprawozdanie odczytane na walnem zgromadzeniu z dnia 31 stycznia b. r. wykazało 583 koron obrotu kasowego, z czego większą połowę odesłano na obronę kresów, połowy zaś użyto na założenie 3 wypożyczalń książek dla ludu we wsiach tut. okręgu.

Oba Towarzystwa działały solidarnie, już to z okazji obchodów narodowych, już też urządzając wspólne wycieczki do wsi okolicznych celem uroczystego otwarcia ludowych wypożyczalń książek T S L.

Nowy Sącz 2 lutego 1904 roku. (Klub kolarzy „Polonia“. — Nagła śmierć. — Okropny wypadek).

Jednem z najlepszych zwierciadeł sympatji i popularności jakiemi cieszy się tutejszy klub kolarzy „Polonia“ — był urządzony przez tenże klub w dniu 23 stycznia b. r. pod kierownictwem energicznego prezesa klubu p. Habla w lokalach czytelni mieszczańskiej bal maskowy, w którym wzięły udział wszystkie sfery miejscowej publiki tak, że do pierwszego kadryla stanęło 140 par. Kostjumy maskowe były zasłużonym przedmiotem podziwu ogólnego, to też zupełnie trafnie trzy w nich odznaczone zostały zasłużonemi nagrodami. Wśród pięknych i gustownych dekoracyj sal, zabawa przeciągnęła się ochoczo do godz. 9 rano, pozostawiając w uczestnikach jak najmilsze wspomnienia i nadzieję, że w ten sam sposób powiedzie się zapowiedziana przez powyższy klub zabawa w dniu 13 lutego bm.

Tutejszy majster krawiecki 40 letni Franciszek Stanek przechodzą onegdaj koło szpitala żydowskiego dostał nagle krwotoku i upadł na ziemię. Mieszkający naprzeciw sierżant polici miejskiej p. Zachara podniósł nieszczęśliwego i przy pomocy ludzi zaniesiono go szpitalu, gdzie wkrótce ducha wyzionął. Zmarły był bezdzietnym, osierocił tylko żonę.

Zmarł tu dziś powszechnie poważany, były burmistrz miasta Nowego Sącza i teść tutejszego adwokata dra Sterkowicza. Walenty Brzeski przeżywszy 85. Żałobne chorągwie powiewają tu na ratuszu i na innych gmachach publicznych.

Mszana Dolna 2 lutego 1903 r. (Zabójstwo).

Tomasz Jamróz prawował się z swym ojczymem Ambrożym Jamrozem o wykreślenie sumy 800 złr, w. a. z swej realności, którego pozasądownie nie mógł uzyskać wskutek czego pałał nienawiścią do ojczyma, gdy tenże przechodził przez jego podwórze, na którem rąbał drzewo, chwycił grube kolano i pobił niem ojczyma tak, że tenże po długiej męczarni życie zakończył.

Mściwy pasierb zasiadał za to wczoraj 1 b. m. na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego. Dzięki dzielnej obronie adw. dra Sterkowicza, oskar. został tylko skazany na 13 dni więzienia.

KRAKOW, 4 lutego.

Ślub p. Józefa Machowskiego, nauczyciela muzyki, z panną Genowefą Srokówną, odbędzie się dnia 6-go b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Związek katolickich czeladników piekarskich urządza dnia 5-go lutego, to jest w piątek o godzinie 9 tej rano tradycyjne solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów ku uczczeniu św. Agaty, patronki piekarzy; podczas nabożeństwa odbędzie się święcenie bułeczek.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się dziś o godz. 6-tej odczyt prof. O. Bujwida „O potrzebie nauki hygieny w szkołach“.

W Kole literacko artystycznem odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków, na którem po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, dokonano wyboru nowego wydziału. Prezesem wybrano prof Kazimierza Morawskiego, wiceprezesami prof. T. Axentowicza i prof Kostaneckiego; członkami wydziału wybrani pp.: Beaupré Benedyktowicz, Bylicki, Flechner, Jordan, Mazanowski, Prokesch, Smolarski, Sokołowski A., Sokołowski M., Straszewski, Szczepański Alfred, Wodzinowski, Żuk-Skarszewski, Rongier, Uderski, Łoś

Z teatru. Piękna baśń Szekspira o „Burzy“ ma tyle poetycznego uroku w swem subtelnem odczuciu czarów natury, ze swym humorem rubasznym, ale jędrnym i pełnym głębokiej obserwacji, ze swą gromadą powietrznych duchów, otaczających powiewnego Avida, z przerażającym Kalibanem i słodką Mirandą, z klasycznym symbolem pijaństwa w osobie Trinkula, ze swą sielanką miłosną, zamąconą okrutnem rodzinnem współzawodnictwem, że będzie zawsze na scenie zjawiskiem miłem i pożądanem. We wtorek dano „Burzę“ w obsadzie znacznie zmienionej. Prospera odegrał nie bez uczucia i siły p. Andruszewski, p. Bończa, młody, początkujący artysta, okazał duże poczucie artystyczne w roli poczciwego Sebastjana, panna Dulembianka była wdzięczną choć nie dość szczerą Mirandą, p. Puchalski trafnie upostaciował potwornego Kalibana, a pp. Zelwerowicz i Walewski stworzyli wyborne typy pijaka i trefnisia. Publiczność, liczne zebrana, gorąco oklaskiwała wykonawców.

Zgromadzenie opodatkowanych. Otrzymujemy następujące pismo:

Celem wyboru przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, skarbnika, 20 wydziałowych i 5 zastępców, stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie zwołuje po myśli § 8 statutu walne zgromadzenie w dniu 9 b. m. (wtorek) o godz. 7 wieczór do sali Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16, I p., na które się wszystkich dotychczasowych członków osobnymi listami zaprasza. Po wyborach będą wzięte pod dyskusję wnioski członków. — Alojzy Niemetz, Jan Rotter, dr Adolf Gross.

Maskarada na lodzie odbyła się w ubiegły wtorek przy bardzo licznym współudziale publiczności. Kostjumów i masek było dużo, ale sensację budził jeden z panów przebrany za damę. Suknia, peleryna, kapelusz i obfite sztuczne włosy, to było wszystko. Męskie ruchy i sztuki czysto męskie jakiemi popisywała się ta dama, wprawiały wszystkich widzów w dobry humor. Podczas maskarady odbywały się zapasy o nagrodę w skakaniu i w pięknej jeździe. Przy świetle elektrycznem i przy dźwiękach muzyki ślizgano się jeszcze długo w noc.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego od 4 do 8 b. m. będą trwały wpisy na drugie półrocze, a 9 rozpoczną się na nowo wykłady. W tem półroczu wykładane będą najnowsze dzieje historji polskiej i powszechnej, historji sztuki i filozofji, literatury polskiej i powszechnej, oraz ekonomii politycznej. Zapisywać się i zasięgać informacji

mieżna w kancelarji kursów, Karmelicka 36 II. p. w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Z karnawału. Zabawa oddziału kolarskiego. Jedną z najmilszych, urocze wspomnienie zostawiających na długo zabaw zeszłorocznych, był niezaprzeczenie wieczór taneczny oddziału kolarskiego Sokoła. Sala imitująca polanę leśną, dokoła lasem świerków otoczona, aromatyczną, balsamiczną wonią żywicy odświeżająca powietrze i zmęczonym płucom odżywcze wlewająca siły, była czemś tak nowym, tak szczęśliwym pomysłem, że wśród tłumów uczestników zabawy słychać było jeden szmer zadowolenia i uznania dla komitetu. Różne niespodzianki nadto, jakie zgotowano tanecznym parom, spotęgowały miłe wrażenie, to też nic dziwnego, że brzask dnia witano z żalem, że już koniec zabawy i żegnano się szczerem „do widzenia znów w roku przyszłym“. Oddział kolarski pomny przyrzeczenia urządza 6 b. m. wieczór taneczny w dużej sali Sokoła i dokłada wszelkich starań, aby uczestnicy zabawy i w tym roku byli zupełnie zadowoleni. Muzyka 13 p. p. przygrywać będzie do tańca niezliczonym parom, bo nie wątpimy, że będzie par tych imponująca liczba i że trudy komitetu wynagrodzone będą pod każdym względem i w zupełności.

Bilety na Bal Chóru akademickiego są do nabycia w hotelu Saskim we czwartek i piątek od 9-ej do 12-ej przed południem i od 3-ej do 6-ej po południu a w dzień balu tj. w sobotę, cały dzień.

Bal na Rabkę powiódł się znakomicie. Sala saska była wypełniona po brzegi. Bal rozpoczął się starodawnym polonezem. W pierwszą parę szedł profesor Jakubowski z hr. Stanisławową Wodzicką, za nimi sunęli wiceprezydent Leo z p. Janową Federowiczową, komendant korpusu gen. Horsetzky z hr, Stanisławową Tarnowską, hr. Wodzicki z p. Leową, prof Krzymuski z księżną Kazimierzową Lubomirską, książe Lubomirski z p. Horsetzką itd. Wśród obecnych widać było hr. Edwarda Mycielskiego, p. Milewskiego, księcia Czertwetyńskiego, dra Borzęckiego, prof. Stanisławskiego, dra Paszkowskiego, p. Konrada Rakowskiego, docenta Majewskiego etc.

W rzęsiście oświetlonej sali nadzwyczaj żywo i barwnie świeciły się i mieniły klejnoty i jasne suknie pań na tle jaskrawych mundurów i czarnych fraków. Najpiękniejsze były rzecz prosta kobiety, a najpiękniejszą z pięknych pań księżna Lubomirska.

Czarowały również wdziękiem i urodą, wytworna pani Łaska, br. Starzeńska, hr. Blankensteinowa, p. Wężyk, panny Tenner, Rohozińska i Szporn, p. Fałatowa i wiele, wiele innych. Wodzirejem był pan Mussil. Brak wielkich balów, szlachetny cel, zrobiły bal rabczański pierwszym z balów tegorocznego karnawału. Bawiono się nadzwyczaj ochoczo. Ochoty dodawał książę Lubomirski, który z animuszem i temperamentem tańczył mazura prawdziwie po polsku. Świetny pierwszy mazur był punktem kulminacyjnym zabawy. Rozbudził życie i krew w bawiących się. Twarze pań pokraśniały, mężczyzn nabrały życia i wesołości. Wytworzyła się atmosfera serdeczności balowej.

Cel w każdym razie osiągnięty — i dla biednych chorych dzieci znajdą się środki, aby im nieść ulgę w cierpieniach.

Wobec pogłosek rozsiewanych przez niektóre pisemka zaznaczamy, że p. Józef Richter nie był i nie jest naszym reporterem.

Świstek drukowy tutejszy, któremu nie pomogły ani loteryjki ani słynne kapsle, ani skandale powieściowe, próbuje ratować się od upadku niedorzecznemi i kłamliwemi zaczepkami; widocznie zabrakło już naiwnych, którzyby dali się łapać na te niepraktykowane w polskiem dziennikarstwie sztuczki.

Dary na cele weteranów z r. 1863/4. Odnośnie do ogłoszenia w „Głosie Narodu“ Nr 25 i naszego Nr 31, ofiarowali na cel wyzwolenia z więzienia warszawskiego i sprowadzenia do Krakowa zapomnianego weterana z roku 1863/4 Franciszka Wiśniewskiego: P. Józef Jankowski przez p. Marją z Buszczyńskich Czerwińską koron 24, także pan Feliks Wiśniewski ze Szczawnicy koron 10, razem koron 34. Poprzednio zaś złożyli na cele Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 p. Fr. Macharski, właściciel firmy A. Hawełka w Krakowie koron 40, zaś p. dr Aleksander Hicner, lekarz sądowy w Jaśle koron 10. Za które to dary Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 z delegacją Kraków ul. Gołębia l. 5, ma zaszczyt złożyć łaskawym Ofiarodawców najserdeczniejsze podziękowanie z staropolskiem: „Bóg zapłać!“ Delegat sekretarz K. S. Jabłoński.

Szkoła piekarska zawodowa została wczoraj otwartą nabożeństwem w kościele św. Krzyża, poczem w lokalu szkoły odbyło się zebranie.

Nauka odbywa się cztery razy w tygodniu, a to w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Grono nauczycielskie składa się z pp. prof. Woźnego, prof. Piotrowskiego, Horodyskiego i ks. Masnego. Nauka obejmuje rachunki, język polski, stylistykę, historję polską, religję i piekarstwo, którego udzielać będzie majster piekarski p. Długoszewski.

Do szkoły zapisało się 35 uczniów.

Za podanie fałszywego nazwiska. Niedawno temu otworzono nowy handel przy ul. Brackiej i nazwano go „Grotą Twardowskiego“. Była to nowość, więc nic dziwnego, że kto nie wszedł do wnętrza ten się przynajmniej chciał przypatrzyć przedsionkowi tej „Groty“. Zwłaszcza gawiedź uliczną bardzo to interesowało. Zdarzyło się więc, że gapił się tam razu pewnego, między innymi — jakiś chłopaczek, którego atoli ni z tego, ni z owego uderzył w kark, niejaki Dudziński, człowiek już dorosły i właśnie obok „Groty“ przechodzący. Gdy ten zamach na chłopaczka ujrzał p. St. Włach, ujął się za nim i ostre czynił wymówki napastnikowi, a nawet kazał go policjantowi przytrzymać i odprowadzić na policję.

Na zapytanie „stróża bezpieczeństwa publicznego“ jak się nazywa rzekł Dudziński, że się nazywa „Grabowski“ i dopiero na policji sprawdzono, że się tak nie nazywa. Za to stawał onegdaj D. i za podanie fałszywego nazwiska „celem wprowadzenia władzy w błąd“ skazany został na 12 godzin aresztu.

Głosy publiczności.

Odpowiedź. Na odezwę wystosowaną w dziennikach przez szanowny Wydział „Schronienia dla nauczycielek“ w Zakopanem, jestem zmuszoną dać wyjaśnienie, że widocznie w jej stylizacji zaszła pomyłka, gdyż od chwili złożenia instytucji, zaledwie od kilku członków na moje ręce składki były przysłane, i takowe zaraz po otrzymaniu wręczyłam skarbniczce. Członkowie nowo wpisujący się na listę, będącą w moich rękach z upoważnienia Wydziału „Schronienia“, złożywszy pierwszą wkładkę, otrzymali odemnie adres skarbniczki Wydziału, i następne wkładki już na jej ręce odsyłali.

Wspomniane w tejże odezwie moje zupełne usunięcie się od spraw „Schronienia“, z powodu braku zdrowia, również prostuję — oświadczając, że instytucja, która jest mojem dziełem, na zawsze pozostanie mi drogą i dla jej dobra, o ile mi siły starczą, pracować nie przestanę.

Ustąpiłam tylko z Wydziału „Schronienia“ — a to z tego powodu, iż pomimo kilkakrotnego domagania się, ażeby sprawozdania z czynności Wydziału z końcem każdego roku w dziennikach były ogłaszane, jak również fundusze zbierane jak najskrupulatniej wykazywane — w odpowiedzi na moje żądania spotykały mnie zniewagi, obelgi i szykany od członków Wydziału, który nad tem pracuje, żeby mnie do zupełnego usunięcia się od spraw „Schronienia“ zmusić; dlatego ustąpiłam z Wydziału.

Kilkakrotnie żądałam sądu polubownego w celu uregulowania interesów „Schronienia“ — Wydział jednak nie poczuwał się do obowiązku usprawiedliwienia swego postępowania, i sądu polubownego nie przyjął, pomimo, że statut do tego obowiązuje.

Adela Malewicz.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 4 lutego: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Greneta Dancourt'a i M. Vaucaire.

W sobotę 6 lutego: „Ku szczytom“, w 4 odsłonach Włodzimierza Lewickiego (nowość).

W niedzielę 7 lutego o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obrazach, przerobił A. Walewski.

Kącik humorystyczny.

Uprzejmy.

— Mój Boże, panie Henryku, na tak długo rozłączamy się z sobą!

— Jeżeli pani pozwoli, będę się jej ukazywać — we śnie!

Ekwiwalent.

— Czyj to parasol?

— Pana Karola!

— Pocoś go pan zatrzymał?

— Ano, łazi mi tu chłop od dwóch tygodni i zawraca córce głowę. Jak się nie oświadczy w tym karnawale, to mu parasola nie oddam.

Z sali sądowej.

Po pijanemu.

W sądzie powiatowym karnym stawał Błażej Susuł, pod zarzutem obrazy żołnierza policyjnego. A było to tak:

Spił się nieborak i wlazł do tramwaju, lecz że się bardzo chwiał na nogach, więc go konduktor musiał z tramwaju wyprowadzić. Gdy się Susuł znalazł już poza tramwajem, stanął na szynach (opodal pomnika Mickiewicza) i nie chciał z miejsca ustąpić, mimo tłomaczenia obecnego kontrolora tramwaju: że „na szynach stać nie wolno“. Susuł „tupał nogami“ i twierdził, że mu w miejscu, w którem stoi, stać wolno tak długo, jak mu się będzie podobało“. Alići stało się inaczej. Susuł przy pomocy kontrolora tramwaju i policjanta ze szyn ustąpić musiał, lecz nie stało się to bez awantury. Susuł był pijany, wpadł więc w ferwor i nietylko wymachiwał rękami na wszystkie strony, ale klął jak... przekupka. Wśród potoku wyrazów skierowanych do wszystkich ludzi, którzy go w tej chwili otaczali, padły wyrazy obelżywe i wprost skierowane do żołnierza policyjnego, który usiłował uspokoić „zdenerwowanego“ Susuła.

I to był właśnie najsłabszy punkt awanturniczego wybryku pijanego nieboraka, bo za to zwymyślanie „stróża publicznego porządku“, dostał się „pod telegraf“, skąd powędrował do sądu.. Tu rozpatrzono sumiennie całą sprawę i w uwzględnieniu dotychczasowego porządnego zresztą żywota Susuła, zasądzono go tylko na 12 godzin aresztu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Chimera“**. Zeszyt 18 Tom VI. Treść: Cyprjan Norwid: „Ostatnia z bajek“; Marja Komornicka: „Ze szlaków duszy“ (Ahaswera“. „Kaprys“, ***, „Dumanie“, „Co jutro“, „Vici“, „Niegdyś“, „Przeszłość“). poezje; Leonidas Andrejew: „Z opowiadań“ („Milczenie“, „Dzwony na trwogę“), przełożył Jan Wroczyński; Paweł Verlaine: „Godzina kochanków“, „Po trzech latach“, „Żałosny dźwięk rogu“ — poezje, przełożyła Helena Stattler; Tadeusz Miciński: „Dolina mroku“; Enrico Kencioni: „Ogród śmierci“, poemat, przełożyła Anna Bronisławska; Fryderyk Nietzsche: „Z psychologji sztuki“, (tłomaczenie i dopiski Wacława Berenta); Michał C. Bielecki „Przypływ“, poemat; Campanella: „Dusza i ciało“ (dwa sonety); Bronisława Ostrowska: „O słonecznej-cud królewnie i o rybaku — baśń“ (poemat); Stanisław Wykrzykowski: „Myśl“, poezja; Marjan Zborowski „Poeta“, poezja; Juljusz Zeyer: „Dom pod tonącą gwiazdą“, przełożył Mirjam; Jan Lemański: „Lycoperdin Giganteum“ (dokończenie); Głosy: „Jubileusze, rocznice, plebiscyty, ankiety, konkursy“ (dokończenie), przez Tredecima; Powieść (oceny krytyczne „Próchna“ oraz 25 innych powieści i utworów literackich) przez Własta; Sztuki plastyczne: „Opieka nad zabytkami sztuki“, przez Z. P.; książki nadesłane; „Po półtoraroczu“ — odezwa od redaktora.

Dział ilustracyjny: Lucca della Robbia — Dwa fragmenty z Kantorji (Muz. florenckie di S. Marja del Fiore); Józef Mehoffer — Rysunek okładkowy (z kartonów do dekoracji skarbca wawelskiego); N. S. — Nagłówek i zakończenie; Edward Okuń — Nagłówek; Felicjan Rops — Dewiza; Jan Stanisławski — Oset; Marjan Wawrzeniecki — Nagłówek; Franciszek Wojtala — Ośmnaście inicjałów. Cena zeszytu rb. 2 (rocznie rb. 9).

* **Sistermans**, który śpiewał w ubiegłym tygodniu w sali lwowskiej Filharmonji dwukrotnie, wystąpi z koncertem u nas (w piątek 5 lutego). Produkcja tego najznakomitszego dziś w Europie śpiewaka estradowego, a niedoścignionego wykonawcy pieśni Schumanna, budzi żywe zajęcie w najszerszych kołach naszych melomanów tem bardziej, iż artysta ten zdobył sobie na pierwszorzędnych scenach i estradach koncertowych olbrzymi rozgłos i uznanie krytyki. Jakkolwiek program koncertu nie został jeszcze ogłoszony, wiemy, iż będzie on zajmujący i złożony przeważnie z utworów nieznanych naszej publiczności. Widnieją na nim oprócz Schumanna, — nazwiska Ryszarda Straussa, Hugona Wolfa, Brahmsa i t. d.

Bilety od poniedziałku sprzedaje kancelarja Towarzystwa muzycznego (przy Placu Szczepańskim).

TELEGRAMY.

Biskupstwo stanisławowskie.

Lwów 3 lutego. (Tel. pryw.) Wczoraj była na posłuchaniu u namiestnika deputacja ze Stanisławowa z przedstawicieli inteligencji ruskiej i grecko-katolickiego duchowieństwa, prowadzona przez adwokata dra Dobrzańskiego ze Lwowa. Deputacja prosiła p. namiestnika, aby wpłynął na przyspieszenie obsady gr. kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie. Namiestnik zaznaczył w odpowiedzi, że uważa za bardzo pożądane jak

najrychlejsze obsadzenie tej stolicy biskupiej. Zwłoka w nominacji biskupa stanisławowskiego została spowodowaną istniejącemi wątpliwościami: czy ustalona przez ostatni synod duchowieństwa gr. kat. zasada, że celibat należy uważać za „conditio sine qua non“ otrzymania święceń biskupich nie dopuszcza wyjątków.

Dopiero w ostatnich czasach zwyciężyło zapatrywanie, że tak jest w istocie, że przeto gr. kat. duchowny wdowiec nie może być kandydatem na godność biskupa. Obecnie więc po usunięciu tej wątpliwości główna przyczyna zwłoki odpada i jakkolwiek ostateczne porozumienie w kwestji osoby dotąd jeszcze nie nastąpiło, to jednak na definitywne rozstrzygnięcie sprawy prawdopodobnie nie będzie potrzeba czekać zbyt długo, do czego namiestnik obcego wpływu użyje.

Następca tronu i „Schulverein“.

Wiedeń 3 lutego. W kilku dziennikach krajowych i zagranicznych pojawiła się wiadomość o rozmowie arcyks. Franciszka Ferdynanda z prezydentem katolickiego „Schulvereinu“. Ponieważ arcyksiążę w ostatnich czasach nie przyjmował prezydenta tego stowarzyszenia, przeto cała wiadomość o rzekomej rozmowie jest zmyśloną.

Delegacje.

Wiedeń 3 lutego. Delegacja austrjacka odbywa dziś pierwsze posiedzenie. Minister wspólnego skarbu Burian odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem del. Sustercic zagaił dyskusję w sprawie kredytu okupacyjnego. Potem przemawiał del. Biankini.

Wiedeń 3 lutego- Pos. Bianchini krytykował ujemnie politykę uprawianą przez ćwierć wieku w prowincjach okupowanych, czynił ostre wycieczki przeciwko rządom hr. Khuena (prezydent wzywa mowcę do miarkowania się). Przemawia za stworzeniem Sejmu i nadaniem zupełnej autonomji gminom Bośni i Hercogowiny, omawia imigrację kolonistów i skarży się, że rząd faworyzuje Niemców i Węgrów. Domaga się ochrony pracy rodzimej i poprawy położenia nauczycielstwa.

O godzinie trzy kwadranse na 3 zabrał głos delegat Sylvester.

Wiedeń 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej po ks. Bianchinim, który omawiał także obszernie sprawę eksportu drzewa z Bośni i Hercegowiny, co stwarza konkurencję dla prowincji austrjackich, przemawiał del. Sylvester. Omawiał on znaną rezolucję Derschatty, dodając, że pojmuje, iż znalazła ona u wyborców nieżyczliwe echo. Również i on domaga się usunięcia konkurencji drzewa bośniackiego.

Del. Kramarz sądzi, że Austro-Węgry nie powinny prowadzić polityki zaborczej i jest za utrzymaniem „status quo“ na Bałkanie. Mowca wskazuje na słowiańsko-włoskie zbratanie się w ostatnim czasie i oświadcza, że wobec germanizacyjnej polityki Austrji nie można się dziwić, że Chorwaci także sądzą obecnie, iż we Włoszech znajdą oparcie. Mowca sprzeciwia się zaprowadzeniu języka niemieckiego, jako języka urzędowego dla Bośni i żąda wolności prasowej i stowarzyszeń.

Następnie przemawiał hr. Kottulinsky, a po nim del. Tollinger, który przypomniał sprawę Salı Siveric; mimo, iż przeszła ona z mahometanizmu na chrześcijanizm, wydano ją władzom mahometańskim.

Wobec wyczerpania listy mówców, dyskusję zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt 4 lutego. Węgierska delegacja odbyła wczoraj plenarne posiedzenie formalne, na którem ułożono program dalszych prac delegacji. Według tego programu, komisja dla spraw zagranicznych zbierze się jutro przed południem, komisja marynarki w sobotę, komisja wojskowa rozpocznie swoje prace w poniedziałek.

Bank austro węgierski.

Wiedeń 4 lutego. Wczoraj odbyło się jeneralne Zgromadzenie akcjonarjuszów banku austro-węgierskiego. Uchwalono wypłatę dywidendy w wysokości 60·2 od akcji. Za ubiegły rok przyznano obu państwom udział w dochodach w wysokości 625.402·80 k, a 142.137 k przepisano do funduszu rezerwowego, zaś 28.427 k do pensyjnego.

Rozruchy żołnierskie na Węgrzech.

Preszburg 4 lutego. (Tel. wł.) W koszarach 5 pułku huzarów zaszła znowu rewolta. Oto 10 pijanych żołnierzy trzeciorocznych nie chciało wracać do koszar, a wzywani do tego przez podoficerów, rzucili się na nich z dobytemi szablami. Dopiero silny oddział piechoty, zawezwany na pomoc, potrafił ich ująć. Dwóch żołnierzy ranionych.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 4 lutego. Sejm Rzeszy przyjął po krótkiej dyskusji przedłożenie w sprawie jednoletniego przedłużenia stanu prezencyjnego na stopie pokojowej. Przeciw głosowali socjaliści, wolnomyślni i Polacy. Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawą odszkodowania dla niewinnie zasądzonych.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, między tymi poseł Chrzanowski, który oświadczył, że Polacy sceptycznie zapatrują się na przedłożenie.

Na tem dyskusję odroczono do dzisiaj.

Powstanie Hererów.

Berlin 4 lutego. Komendant Swakopmund donosi o pomyślnej odsieczy Windhuk i Okahandji.

Kongregacja marjańska w szkołach pruskich.

Berlin 4 lutego. (Tel. wł.) Dzienniki katolickie donoszą, że niebawem ukaże się rozporządzenie pruskiego ministra, dozwalające uczniom wyższych kursów należeć do kongregacji marjańskiej, za poprzedniem uwiadomieniem władz szkolnych.

Dzienniki protestanckie są z tego powodu bardzo oburzone.

Przesilenie w Serbji.

Belgrad 4 lutego. Wczoraj w klubie posłów radykalnych złożył rząd oświadczenie, że nie może dalej rządzić przy pomocy obecnej większości skupczyny, ponieważ w klubie brak dyscypliny, posłowie nie respektują uchwał klubowych i stawiają w skupczynie wnioski, bez porozumienia się z rządem. Przeprowadzona wczoraj dyskusja nad tą deklaracją nie doprowadziła do rezultatu.

Dzienniki, omawiające przesilenie, wyrażają zdanie, że jedynie trwałem rozwiązaniem przesilenia byłoby przywrócenie równowagi budżetowej. Zdaje się, że klub będzie się starał przez uchwalenie votum zaufania utrzymać obecny rząd u steru.

Belgrad 4 lutego. (Tel. wł.) Przesilenie w Serbji potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Z Watykanu.

Rzym 4 lutego. „Osservatore Romano“ donosi, że wczoraj pojawiło się rozporządzenie Papieża, według którego kongregacja dla odpustów i relikwij ma być połączona z kongregacją obrządków. Kardynał Tripepi zamianowany został proprefektem tej nowej kongregacji.

Z dalekiego Wschodu.

Tokio 4 lutego. Wczorajsze wydarzenia wskazują na to, że naprężenie doszło do szczytu. Markiz Ito był wczoraj w nocy powołany do cesarza; następnie odbyła się Rada gabinetowa, w której wzięło udział pięciu wybitnych mężów stanu, prezydent gabinetu, ministrowie wojny i marynarki, oraz trzech admirałów. Rada trwała siedm godzin. Podczas niej byli na dłuższej audjencji u cesarza minister spraw zagranicznych i prezydent gabinetu. Wynik obrad Rady, do której przywiązują wielką wagę, trzymany w tajemnicy. W kołach najwyższych wojskowych nie tają, że w Japonji ogromnie wzmogło się rozgoryczenie przeciw Rosji z powodu zwlekania z daniem odpowiedzi na ostatnią notę japońską.

Berlin 4 lutego. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ donosi, że w tutejszych kołach politycznych zapanowało pierwszy raz zapatrywanie pesymistyczne w kwestji rosyjsko-japońskiej. Nota rosyjska, idąca bardzo daleko w ustępstwach, jest tylko zręcznym manewrem dyplomatycznym i nie zadowoli Japonji.

Walka z kongregacjami.

Paryż 3 lutego. Na wczorajszej Radzie ministerjalnej zawiadomił prezydent ministrów Combes, że ma zamiar przedłożyć, jako nadużycie, Radzie stanu wszystkie pisma, które nadeszły do niego z protestem przeciw zarządzeniom rządu i decyzjom parlamentu w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej. Minister sprawiedliwości Vallé otrzymał polecenie przygotowania projektu ustawy z postanowieniami karnemi za ustną lub pisemnie rozpowszechnianą krytykę przedłożeń rządowych albo uchwał parlamentarnych ze strony organów kościelnych.

(W ten sposób rząd wolnej republiki wchodzi na drogę, którą stale postępują najbardziej despotyczne monarchje. Combes chce stłumić protesty biskupów francuskich, przeciwko zniesieniu wolności nauczania. Przyp. Red.)

Jeszcze Wielka Teresa.

Paryż 3 lutego. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj panią Teresę Humbert w sprawie skargi o obrazę honoru, wniesionej przez bankiera Cattaniego. Oświadczyła ona, że obecnie nie chce poczynić zeznań, oraz prosiła o przesłuchanie jej jako ostatniego świadka w procesie, obiecując, że wtenczas odpowie na wszystkie pytania i przedłoży również interesujące akta swego teścia, które znajdują się obecnie w przechowaniu u przyjaciół. Komisja nie powzięła jeszcze decyzji.

Z angielskiego parlamentu.

Londyn 4 lutego. W izbie wyższej przyjęto po krótkiej dyskusji adres.

W dyskusji lord Spenzer omawiał obszernie zdarzenia polityki zagranicznej i sprzeciwił się polityce cłowej proponowanej przez Chamberleina. — Zapowiedział on w końcu, że opozycja wszystko uczyni aby ten zamiar nie został przeprowadzony. Minister spraw zagranicznych Landsdovne odpowiedział obszernie na wywody Spenzera. — Wywodził, że traktat rozjemczy z Francją, wynika z przekonania obu krajów: że nie ma właściwej dyferencji interesów. — Podobny traktat został także zawarty z Włochami. — Z Niderlandami toczą się podobne rokowania o traktat. Zasady przyjęte przez Francję i Włochy zostały w Ameryce w praktyce przeprowadzone a tem samem udowodnioną możliwość załatwienia w podobny sposób spraw międzynarodowych. Co się tyczy kwestji macedońskiej rząd z całej siły popiera dążności Austro-Węgier i Rosji, zastrzegł sobie jednakże, że w razie gdyby reformy okazały się nie wystarczające, zaproponowanie idących środków. — Ubolewam, że skutkiem opozycji Porty, proponowane dotychczas reformy nie zostały przeprowadzone. Co się tyczy sporu rosyjsko-japońskiego minister nie uważa, za stosowne, ofiarowywać pośrednictwa, jeżeli nie wie, że jest ono pożądane.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 3 lutego. Nowy rozkład służby wojskowej ma wejść w życie z dniem 14 marca b. r. Całą korzyścią tego nowego rozkładu jest to, że w razie mobilizacji ma być do rozporządzenia większa liczba bataljonów Nizamów. W praktyce będzie prawdopodobnie i nadal przeciąganą czynna służba na 4 i 5 lat z powodu rozmaitych trudności, jak zaległości w żołdzie oraz zamieszek w kraju.

Konstantynopol 3 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że komitety macedońskie przygotowują bomby z materjałami eksplodującemi i że bomby te, które bywają wyrabiane we Pramia w Serbji, zostały już wypróbowane i że są bardzo niebezpieczne.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·05 Renta majowa 100·60 Węg. renta koronowa 98·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·75 Akcje w. 767·— Akcje Anglobanku 285·25, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 443·50 Akcje kolei państ. 670·— [illegible] 86·—, Akcje fabryki broni 468·— Akcje tytoniu 338·—, Akcje Alpiny [illegible]4·— Losy tureckie 131·—, R[illegible]e 252·50

Cukier (spokojny) 18·30 spirytus (słaby) 46·20 nafta niezmieniona.

Berlin 3-go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austr[illegible] Akcje kredytowe 213·—, Towarzystwo dyskontowe 194·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od **najwykwintniejszych** do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

Starszy pomocnik handlowy
potrzebny jest **zaraz** do handlu
J. Kosterkiewicza wdowy i spadkobierców
w Nowym Sączu. 1134 1 3

Potrzebny na wieś
SŁUŻĄCY
z bardzo dobremi poleceniami, pracowity, trzeźwy i spokojny. Zgłoszenia pod „J. G." do Administracyi „Głosu Narodu". 1131 1 3

Lekcyj tańców
udzielam jak lat poprzednich.
Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu, ul. Stolarska L. 13, I. p.
3200 *Józefa Ekerowa.*

Bona Niemka
w średnim wieku, dobrze polecona, poszukuje zaraz miejsca. **Biuro Naucz. Heleny Skowrońskiej** Kraków, ulica Podwale 2. 1116 2 2

ODEZWA
do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o odzież ciepłą i pożywienie, bo literalnie ginie z głodu. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Teraz zima, nie ma ani na opłacenie pomieszkania, ani na węgle. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Krzyża Nr. 7. 3365 2 0

Rutynowana nauczycielka
muzyki
uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2192 8 0

KOWALA
zdolnego do kucia koni i naprawy maszyn rolniczych, poszukuje zaraz **Zarząd dóbr Grodkowice** poczta Brzezie. 1102 3 3

J. H. Kowalski
Fryzyer teatru ludowego
Kraków, Długa l. 4,
ma zaszczyt polecić pp. Amatorom teatrów swój wielki wybór **peruk, bród, wąsów itp.** oraz potrzebnych artykułów do charakteryzowania, jako to **krepę francuską, szminki, mastyks** do lepienia, wypożyczam peruki, podejmuje się **charakteryzowania** w miejscu i na prowincyi po cenach bezkonkurencyjnych. 2975 8 0

Fabryka wagonów i maszyn
W SANOKU
poszukuje **zdolnego majstra formierskiego i kierownika odlewu żelaza i metalów.**
Reflektuje się tylko na takich, którzy udowodnią dłuższą praktykę w większych zakładach przemysłowych 1138



niezawodny środek na wszelkie robactwo.
Kupujcie jednak tylko we flaszkach 944
wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane.

Fabryka Towarów Glinianych
JANA Księcia LIECHTENSTEIN
w Unterthemenau koło Lundenburga

poleca: **Płyty mozajkowe** i piękne **klienkiery** w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; **rury kamionkowe**, cegłę klinkerową, **rurki** drenowe, **dachówkę falcowaną**, glazur. i matowe **płyty ścienne**, cegłę fasadową i **dachówkę** zwykłą.
Illustr. cenniki gratis i franco.—Liczba robotników 700.
415 26 24

Zegary pendułowe z muzyką



są ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm., jak obok podana rycina, są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie polıturowane i rzeźbione i grają za każdą godziną najpiękniejsze marsze i tańce. Cena wraz ze skrzynką **tylko 8 złr.** Ten sam zegar bez muzyki, lecz wydzwaniający pół i całe godziny, wraz ze skrzynką tylko **6** złr. Naśladujący bicie zegarów wieżowych **złr. 6·50.** Za dokładność tych zegarów gwarantuje się na przeciąg 3 lat — a jestto zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego, piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **złr. 6.** Remont. Roskopf nikl. **złr. 2·50.** Prawdziwy srebrny remontoir **złr. 5.** Wysyła tylko za zaliczką W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze — zatem nie ma żadnego ryzyka. 1012 4 5
Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni etc wysyła na żądanie gratis i franco.
Józef Spiering, Wiedeń, I., Postgasse Nr. 2-22.

WAŻNE
dla Czytelników „Głosu Narodu"
nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹	5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.
ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Mieszkanie Wolska 28 naprzeciw „Sokoła" na I piętrze w oficynie **3 pokoje, kuchnia.** Bliższa wiadomość u stróża domu. 1107 6 0

Kilka wielkich pięknych sal
na zabawy, zgromadzenia, śluby i t. d. natychmiast do odnajęcia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1098 7 12

„Dużo" pieniędzy!
miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen-Abteilung des 3109
„Merkur" Mannheim
Meerfeldstrasse 44.

Fryzyer Kossowski
Hotel Krakowski w Tarnowie
poszukuje 1115
zdolnego pomocnika zaraz.

KAWA ZDROWIA
uznana przez powagi naukowe jako najlepszy surogat kawy, zawiera 56% części pożywnych, czem przewyższa wszelkie inne dotychczas znane surogaty
KAWA ZDROWIA
ugotowana w ¼ części zwykłej kawy ziarnistej, daje napój bardzo smaczny, zdrowy a tani.
KAWA ZDROWIA
nie może być porównywana z knejpowską kawą słodową, która jest tylko palonym słodem (jęczmieniem).
KAWA ZDROWIA
sporządzona z najpożywniejszych produktów, zaleca się również sama do użycia dla dzieci i osób nerwowych, którym zwykła kawa szkodzi.
„Kawę Zdrowia" należy bezwarunkowo zagotować, gdyż dopiero wtenczas jest istotnie dobra.
Do nabycia we wszystkich handlach. w torebkach po 5 i 10 centów oraz w pudełkach po 20 i 40 centów. 1139
Waśniewski, Łuczko i Spółka
Fabryka „Kawy Zdrowia", Podgórze.

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
oraz **Biuro**
Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2604

Sklep: pl. Dominikański 4, Grodzka 50, 51, Bracka 13 Rynek 13, Lokal na restauracyę Zwierzyniecka 21, Szpitalna 36, Długa 24, Wielopole 13, Grodzka 48, Basztowa 19, Sławkowska 30, Jabłonowskich 9. Karmelicka 15. Półwsie Zwierzynieckie 33, Starowiślna 16, pl. Groble 18, Ogrodowa 3. Floryańska 21.

Malarnia: Gołębia 14.

Pokój z meblami lub bez: Karmelicka 15, Warszawska 3, Floryańska 36, Pensyonat „Lithuania" Studencka 2, Podwale 3, Krowoderska 51, Rynek 11. Starowiślna 13, Stachowskiego 25, Floryańska 5, 38. Karmelicka 42. Krótka 6. Lenartowicza 7, Sebastyana 9, Kopernika 56, Garbarska 7, nad Rudawą 4, Wygoda 4, Podwale 10, Karmelicka 42, plac Kossaka 8, Sławkowska 16, Michałowskiego 14, Kapucyńska 3, Karmelicka 40, Siemiradzkiego 20, Krupnicza 10, Szlak 24.

2 pokoje z meblami lub bez: Starowiślna 37, Floryańska 32. św. Marka 8.

3 pokoje: Czarnowiejska 6.

Pokój przedp. i kuchnia: Zyblikiewicza 8, Szlak 57, Floryańska 5. Smoleńsk 22, Czysta 11a, Rakowicka 8, Stachowskiego 25, Starowiślna 16, Ogrodowa 3, Karmelicka 8.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac św. Magdaleny, Dębniki 143, Czarnowiejska 59, Stachowskiego 10, Ogrodowa 3, Smoleńsk 21, Szlak 24, Grodzka 6, Siemiradzkiego 7, Zygmuntowska 10, Radziwiłłowska 2 Pańska 11.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27, Wygoda 4, Stolarska 13, Bernardyńska 9, Czysta 11a, Radziwiłłowska 9, Krupnicza 10, Czysta 11, św Jana 15, Retoryka 12,

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Sobieskiego 5, Jabłonowskich 19, Poselska 8. św. Jana 12, Batorego 16, Jabłonowskich 9, Floryańska 47, Smoleńsk 22. Jabłonowskich 18, Retoryka 3, Gołębia 4, Wrzesińska 7.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Starowiślna 19, Batorego 25, Karmelicka 43, Kanonicza 16, 19. Karmelicka 29, Retoryka 3.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 44, Batorego 4. św. Jana 11.

7 pokoi: św. Anny 3. Poselska 8. Straszewskiego 2, Warszawska.

8 pokoi: Krupnicza 8, Karmelicka 38, Straszewskiego 1. Warszawska.

10 pokoi: św. Jana 11. Zacisze 5.

Kamienica
na ulicy Batorego Nr. 23, wolna od podatku, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze. 1130 2 3

Maszyna do pisania
system „Underwood"
prawie zupełnie nowa, jest **do sprzedania.** —Wiadomość w Administr. „Głosu Marodu".

Największy Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.
Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO
założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l 26 — poleca:

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt.
Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 złr
Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cnt.
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki. 1789

Najmniejsza

książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski).

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 1·50 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 2618

Tamże wyszedł świeżo prawdziwy klejnocik duchowny p. t. **Wola Boża wo. la nasza** O. Karola Antoniewicza T. J. Cena egzemplarza 10 hal., tuzin 1 korona a 100 sztuk 6 koron.

Z powodu wyjazdu

na stałe z Krakowa jest **dom** dwupiętrowy w pięknem położeniu, na rożny, z dwoma frontami, przy ulicy Krowoderskiej L. 57, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 1138 1 4

Poszukuję do kupna

handlu korzennego

lub mieszanego, połączonego z pokojem śniadankowym, dobrze prosperujący, w mniejszem mieście zachodniej Galicyi lub na Śląsku austryackim. Zgłoszenia pod „A. Z.“ poste restante Wadowice. 1133 1 3

RESTAURACYA „POD STARĄ POCZTĄ“

Kraków, ulica Grodzka L. 71,

wydaje obiady z dwóch dań za 50 hal. a mianowicie; rosół lub zupa 10 hal. sztuka mięsa lub pieczeń po rosole z jarzyną 40 hal. Śniadania, kolacye, — Piwo królewskie, — Wina austryackie, węgierskie i francuskie. 1140 1 3

Śliwowicę

Bośniacką

oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Serajewie 2846 1 0

poleca firma

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

Kraków, Rynek gł. L. 25.

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 1100 4 0

pierwszą **PRALNIĘ**

poleca firma

A. MIRKIEWICZ

ulica Szewska L. 2

pierwszy sklep od Rynku.

Nowe organy

w stylu romańskim, z ozdobnemi rzeźbami i strukturą, już malowane i złocone, o 5 silnych głosach czyli 250 piszczałkach różnej jakości. Miech jest ukryty wewnątrz, wskutek tego organy zajmują mało miejsca a grający nie potrzebuje pomocy przy kalikowaniu, gdyż przy pomocy mechanicznego urządzenia za lekkiem pociśnięciem nóg sam sobie może kalikować. Organy te są za cenę 580 złr. do sprzedania w pracowni Stefana Grudzińskiego, Jasło. 76 0 10

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Bulion Wołyński hygieniczny 1 kg.	„	2·80

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia wyłącznie **Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 1 24

1 Paczka 5 kg. **groszku** cukrowego omielanego	Kor.	1·60
100 kg **groszku** cukr. omiel.	„	24·—
1 Paczka 5 kg **śliw** tureckich	„	2·60
1 Paczka 5 kg. **powidła** turec.	„	2·60
1 Paczka 5 kg. **słoniny** solonej lub wędzonej	„	6·60
1 Paczk. 5 kg. **masła** do kuchni	„	7·50
1 Paczka 5 kg. **sera** szwajcarskiego górskiego	„	6·40

wysyła **Kiefer Félix Kesmark** (Węgry). 77 9 10

Fatalny tron

czyli

Car Aleksander III

i jego dwór

POWIEŚĆ

wychodzi w zeszytach po **10 ct. = 20 hal.**

Do nabycia w księgarniach, u kolporterów, w biurach pism itd. Skład główny na **Kraków u J. Hopcasa i A. Salomonowej**, Plac Maryacki L. 2. 1132

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

urządzony poprzednio przy ul. Kopernika przeniosłem i prowadzę nadal **przy placu Matejki L. 9.**

Nauka zwięzła ustna i pisemna. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny. co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu, względnie na czas nauki przyjmuje na mieszkanie wraz z wiktem pod bardzo przystępnymi warunkami.

W. GRZYBEK

ck. urzędnik rach.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshubierskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Strzelba

lancastrówka, kaliber 16 dobrze bijąca, **do sprzedania.** Oglądnąć można w Administr. „Głosu Narodu“. 6 7

Znakomite prawdziwe

WINO FRANCUSKIE

Białe „Cérous“ 1881
lub Czerwone „Cht. Lafitte“
mała butelka 75 h.

W handlu kolonialnym

J. F. Fischera

Kraków, Rynek Linia A-B.

Realność do sprzedania.

Dom murowany I-piętrowy, z oficynami, ogrodem i 12 morgami gruntu, z wolnej ręki do sprzedania lub zamiany. Zgłoszenia do Piotra Kurdziela w Krzeszowicach, Cegielnia. 1136 1 4

Poszukuję posady kasyerki

do handlu, z kaucyą 1000 do 1500 koron. Łaskawe listy uprzejmie proszę przysyłać pod adresem: „Janina“ poste restante Wadowice. 1135 1 3

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2621 42 0

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do zwykłej kawy ziarnistej.

84 I/c



Stanisław Leśniakowski

elektrotechnik i mechanik

KRAKÓW, ul. GRODZKA 48 (obok kościoła św. Piotra).

Z kilkuletnią praktyką u firm światowych, poleca swą

PRACOWNIĘ 3394

ZAOPATRZONĄ w NAJNOWSZEGO SYSTEMU MASZYNY.

Urządza Dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony, tak dla użytku domowego jak i dla większych przedsiębiorstw i fabryk. Podejmuje się wszelkich robót mechaniczno-precezyjnych, sporządza modele do wynalazków według rysunków. jak najdokładniej, jak również naprawy maszyn do szycia, pisania, przyrządów mierniczych, lekarskich i t. p. wchodzących w zakres mechaniki i elektrotechniki.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreśli się

z poważaniem **Stanisław Leśniakowski.**

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.